№ 14. Niedziela—4 (16 Listopada) 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 16 Listopada ś. Stanisława Kost.
„ 17 „ ś. Salomei p.
„ 18 „ ś. Maksyma bis.
„ 19 „ ś. Elżbiety kr. Węg.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 23
Zachód „ „ „ 4 „ 5
Długość dnia . . . godzin 8 „ 58
Ubyło „ . . . „ 7 „ 6

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

— Były naczelnik ziemskiej straży powiatu Końskiego, obecnie policmajster m. Radomia, kapitan *Danilczuk*, Najmiłościwiej obdarowany został złotym zegarkiem z takąż dewizką z własnego gabinetu Cesarskiego.

— Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż w roku bieżącym szkolnym 1884/85 wakują następujące *stypendya* z zapisów prywatnych. *(dokończenie)*

Franciszka-Antoniego *Tąkiela*, ob., dwa stypendya po rub. 222, dla niezamożnych uczniów szkół rządowych Warszawskich, Tąkielów herbu korczak.

Józefaty *Tokarskiej*, ob, stypendyum w ilości rub. 750, dla uczniów krewnych testatorki, w następującym porządku: a) linii zstępnej i bocznych ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, b) linii zstępnej i bocznych matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i c) potomków dwóch siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyusza Borzuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

Jana *Rozmowskiego*, urzędnika, stypendyum w ilości rub. 85, dla ucznia gimnazyum w Warszawie, krewnego testatora.

Michała *Zadarnowskiego*, senatora, stypendyum w ilości rub. 300, dla niezamożnego i wzorowego ucznia, Zadarnowskiego, krewnego zapisodawcy, w braku takiego, dla noszącego nazwisko Zadarnowskiego.

Jana *Ordęgi*, stypendyum w ilości rub. 100 dla wzorowego ucznia wyższego zakładu naukowego, Ordęgi, krewnego zapisodawcy, następnie dla krewnych innego nazwiska, i w braku tych, dla urodzonego w okręgu Żelechowskim, powiatu Garwolińskiego, — na przedłożenie senjora zapisu, p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Dudki, stacya Sobolew, gub. Siedleckiej.

Jakóba Ludwika *Flatau*, bankiera, styp. w ilości rub 100, dla krewnego Flatau'a i jego żony, Rozalii z Bernstejnów ubogiego i wzorowego ucznia bez różnicy wyznania, urodzonego w Królestwie Polskiem.

Józefa *Kamińskiego*, sędziego, styp. w ilości rub. 150 dla Kamińskiego, krewnego zapisodawcy.

Józefa *Siemiątkowskiego*, z Biskupic, ob., styp. w ilości rub. 150, dla ucznia gimnazyum w Kaliszu, krewnego testatora, przedewszystkiem Siemiątkowskiego, a następnie Mikorskiego. W braku tych, dla syna szlachcica dziedzicznego gub. Kaliskiej, rzymsko-katolickiego wyznania, z pierwszeństwem dla posiadającego herb Jastrzębiec.

Imienia *Zawidzkich*, styp. w ilości rub. 225, dla krewnych Gustawa Zawidzkiego, w braku tych, dla krewnych Romana i Bronisławy z domu Zawidzkiej, małżonków Góreckich, — na przedłożenie senjorki zapisu p. Anieli Zawidzkiej, zamieszkałej w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej w domu pod N. 47.

Narcyza *Wiśniewskiego*, sędziego, styp. w ilości rub. 180, dla krewnego zapisodawcy, urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko katolickiego, bez różnicy stanu, pilnego i wzorowej konduity.

Felicyi *Fontana*, ob. m. Warszawy, styp. w ilości rub. 75, dla ubogiej uczennicy szkół rządowych w Warszawie, wyznania rzymsko-katolickiego, sieroty, przedewszystkiem po nauczycielu szkół rządowych lub urzędniku Kancelaryi Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Władysława *Gniazdowskiego*, ob. styp. w ilości rub. 124, dla krewnego zapisodawcy, przedewszystkiem Gniazdowskiego.

Józefa *Zakrzewskiego*, ob., dwa styp. po rub. 62 dla Zakrzewskich, szlachty herbu Wyssogota.

Kazimierza-Józefa *Skibińskiego*, mecenasa, styp. w ilości rub. 180, dla krewnych zapisodawcy, potomków płci męzkiej Michała Skibińskiego i następnie Franciszka i Magdaleny z domu Skibińskiej małżonków Koziorowskich.

Wawrzyńca *Surowieckiego*, ob., dwa styp. po rub. 104, dla potomków linii męzkiej testatora i braci testatora, Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie dla potomków linii żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora i wreszcie dla potomków Bartłomieja Kossakowskiego, — uczniów średnich zakładów naukowych rządowych.

Uwaga 1. Korzystającym ze stypendyów, nie krewnym, lub nie noszącym nazwiska zapis dawców, pozostawiają się nadal stypednya jedynie w braku kandydatów, mających z tytułu swego pokrewieństwa lub tożsamości nazwiska bliższe do tego prawo.

Uwaga 2. Kandydaci, posiadający prawo i pragnący ubiegać się o powyższe stypendya, oprócz tych, którzy już zanieśli podania, winni zgłosić się co do stypendyów z zapisów: *Karnkowskiego, Czyżewskiego, Drożdzeńskiego, Niemiewskiego, Ordęgi i Zawidzkich* do powyżej wskazanych senjorów tychże zapisów, zaś co do pozostałych innych zapisów, interesowani winni uczynić podania z załączeniem dowodów, do JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego w terminie najpóźniej 1 (13) Grudnia roku bieżącego.

Wiadomości bieżące.

Koncert. W dniu onegdajszym t. j. w Piątek, spotkała nas niespodzianka, jaką nazwać można na prędce urządzony koncert wokalno-muzykalny, na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum. Udział w Koncercie przyjęły: chwilowo bawiąca w naszem mieście, znana z dalekich podróży artystycznych śpiewaczka markiza de

---

3

STRZAŁ PISTOLETOWY.

ZE WSPOMNIEŃ

OFICERA RUSKIEGO.

(z francuzkiego)

(Ciąg dalszy).

Do obiadu przechodził jeszcze czas jako tako; to się wyszło na pole, to porozmawiałem z rządzcą, dozorowałem przy budowlach nowo wznoszonych i tak dalej; ale jak tylko słońce zaszło, nie wiedziałem co począć z sobą. Kilka książek, które leżały na komodach i szafach, umiałem prawie na pamięć, nasłuchałem się aż do przesytu bajek i opowiadań o strachach starej klucznicy Marty Kiryłowny; pieśni które wieśniacy spiewali z akompaniamentem na bałałajce, usposabiały mnie melancholijnie; bywały więc chwile, w których uciekałem się do araku. Na szczęście po każdem użyciu cierpiałem okropnie na ból głowy; obawiałem się przytem, żebym nie został pijakiem z rozpaczy — najgorszy gatunek pijaków. Nie mając nawet bliższych sąsiadów, wpadłem na pomysł, aby obiad jadać jak najpóźniej, a spać chodzić wcześnie, tym sposobem przedłużałem dnie, a skracałem długie wieczory.

O cztery wiorsty od mojej posiadłości leżał pałac hrabiego B., zamieszkany podówczas, na nieszczęście, tylko przez burgrabię; hrabina przepędziła tu raz tylko miesiąc czasu w pierwszym roku po szlubie. W drugim roku mojej nudnej wiejskiej idylli rozeszła się pogłoska, że hrabina z mężem przepędza lato całe w pałacu, i rzeczywiście, na początku czerwca przybyli już oboje. Przyjazd bogatego sąsiada na wsi, gdzie każdy się nudzi, jest arcy ważnym wypadkiem; szlachta całej okolicy, ich służba, chłopi mówią o tem dwa miesiące przed przybyciem sąsiada, a trzy po jego wyjeździe o nim tylko i o nim. Przyznaję otwarcie, że i mnie wiadomość o przybyciu hrabiego z żoną mocno poruszyła; ciekawy byłem ich zobaczyć i zaraz pierwszej niedzieli pojechałem, aby im złożyć uszanowanie.

Lokaj w bogatej liberyi zaprowadził mnie do gabinetu, umeblowanego kosztownie, lecz ze smakiem wytwornym. Wzdłuż ścian stały pyszne szafy z książkami, przyozdobione w popiersia autorów, których dzieła w nich się znajdowały; nad marmurowym kominkiem było szerokie lustro, posadzkę okrywały dywany tureckie i perskie. Odwykłem w swojej wioseczce od widoku bogactwa, przyznaję przeto ze wstydem, że czułem się tu nieco zakłopotanym. Z niespokojnem biciem serca, jak prawdziwy prowincyonalista, zbliżający się do ministra, który mu udzielił posłuchania, oczekiwałem wyjścia dostojnego sąsiada. Nagle, otwarły się drzwi i wszedł do pokoju mężczyzna średniego wzrostu, trzydziestokilkoletni, o rysach twarzy pięknych, szlachetnych. Zbliżył się do mnie z ujmującą uprzejmością i szczerem: „Bez żadnych komplementów, kochany sąsiedzie!“ przerwał mojе pospolite odezwanie się o należnym obowiązku złożenia uszanowania i tym podobne szablonowe frazesy, którymi się zwykle przy pierwszem widzeniu traktujemy. Usiedliśmy, a jego niewymuszone obejście rozproszyło moją nieśmiałość; czułem się znowu sobą samym. Gdy weszła hrabina, czułem się nieco zakłopotanym, lecz gdy mnie hrabia przedstawił, jako najbliższego sąsiada, wciągnęli mnie zaraz do rozmowy, jakby dawnego znajomego. Rzuciwszy okiem na ścianę, ujrzałem obraz, przedstawiający widok szwajcarski; lecz nie sam widok, ani talent malarza zwrócił moją uwagę; w obrazie był otwór zrobiony przez dwie kule, wystrzelone jedna po drugiej w to samo miejsce.

„Tam do licha, zawołałem, to był dzielny strzał, panie hrabio!

„A przytem łączy się z nim dziwna okoliczność! Czy dobrze pan strzelasz?“

„O trzydzieści kroków trafiam w asa kierowego“.

„Czy tak? zapytała hrabina. „To doskonale! A ty, Wasilu, czy potrafisz także?“

„Był czas, że miałem w tem wielką wprawę, lecz od pięciu lat nie miałem pistoletu w rękach“.

„To mógł bym się założyć, że o dwadzieścia kroków nie trafi hrabia w kartę. Strzelanie potrzebuje ciągłego ćwiczenia. Najlepszy strzelec, jakiego znałem, strzelał codziennie trzy kule do ostrza noża; jeżeli zobaczył muchę na ścianie—pani hrabina się śmieje? Przysięgam pani, że mówię szczerą prawdę!“

(d. n.).

Mas z domu Pruszyńska, oraz miejscowe amatorki. Licznie zebrana publiczność nasza, zawsze chętna do ofiar na cele szlachetne i dobroczynne, sympatycznie witała przybyłą do nas z wysp Filipińskich artystkę rodaczkę, która mimo to, że nie była przy głosie z precyzyą i wdziękiem odśpiewała aryę z Halki Moniuszki i romans Hiszpański Barbiera. Wykonanie Campanelli Liszta i poloneza Es dur Chopina przez fortepianistkę amatorkę pannę S. niepozostawiało nic do życzenia i świadczyło o wysokich jej zdolnościach muzykalnych i artyzmie. Wreszcie przyznać musiemy, że słysząc kilkakrotnie pannę G. występującą z grą na skrzypcach na estradach koncertowych, nigdy nie doznaliśmy tyle przyjemnego wrażenia ile przy wykonaniu przez nią na ostatnim wieczorze koncertu Rodego, w którym młoda amatorka, dała dowód znacznego postępu w swej sztuce. W ogóle zadowolniona publiczność nieszczędziła oklasków tak czcigodnej Markizie, jako też swoim amatorkom. Z naszej strony należy jeszcze naznaczyć to uznanie, na jakie zasłużyły osoby zajmujące się urządzeniem koncertu, którego dochód wynoszący podobno przeszło 300 rubli, ułatwi możność dalszego ukształcenia się nie jednemu z młodzieży gimnazyalnej.

Teatr. Komedya Ohnet'a właściciel Kuźnic, zapowiedziana przez nas na dzień 20 b. m. stosownie do wiadomości złożonej w Redakcyi przez reżyseryę teatru p. Żołopińskiego, graną będzie po raz pierwszy dnia 18 (we wtorek). Następnie przedstawione będą grane teraz z powodzeniem w warszawskich teatrach: *Za piękna żona*, *Inżynierowie jadą* i *Chata za wsią*, na czem skończy się sezon teatralny, gdyż p. Ż. po ośmiu przedstawieniach wyjeżdża doKielc.

Teatr polski w Petersburgu. Dowiadujemy się z gazety „Kraj", że p. Łukowicz, pierwszy przedsiębierca teatru polskiego w Petersburgu, zawarł umowę z właścicielem hotelu Demouth o dzierżawę b. teatru „Fantazya" na sezon zimowy, dla trupy polskiej. Dotąd projektowanem jest uczestnictwo następujących artystów: panie: Zapolska, Stachowicz, Pysznikówna i Baumanówna; p. p. Leszczyński, Trapszo, Szymanowski i Siemaszko. Istnieje także zamiar zaproszenia p. Modrzejewskiej.

Adwokaci. Słyszeliśmy, że adwokaci przysięgli przy tutejszym sądzie mają zamiar otworzyć biuro bezpłatnych porad prawnych. Kto bliżej wtajemniczył się w tę sprawę, kto widzi jak niczem niekrępowane pokątne doradztwo łowi w swe sieci nieświadomych, ten może tylko przyklasnąć podobnej myśli. Dotychczas nie rozsądna porada prawna, ale umiejętność wytłomaczenia, że każda sprawa jest dobrą, ma przeważny wpływ na mniej oświecone warstwy, i służy jako środek wyzysku.

= Jeden z łaskawych korrespondentów powiślańskich donosi nam, że w dniu 28 października, rzecz rzadka, około południa nad mieściną Janowcem zerwała się burza z deszczem, gradem, piorunami. Jeden z gromów uderzył w ostatnią ze stojących baszt Firlejowskiego na górze zamku, wszczynając pożar, który dostrzeżony ledwo pod wieczór, zniszczył całe wiązanie dachu i szczątki sufitów złoconych z gabinetu Frańciszki Krasińskiej. Runęła i chorągiewka na dachu, przez kilka wieków powiadamiająca mieszkańców o kierunku wiatru i przyborze Wisły. Tak więc jeszcze jedna z historycznych pamiątek, których mamy nie tak wiele, uległa ostatecznemu prawie zniszczeniu.

= Dziennik dla wszystkich cytuje piękny czyn pani S. obywatelki z Radomskiego. Spotkawszy ta zacna pani dwóch zapłakanych studencików i dowiedziawszy się, iż przyczyną ich łez jest to, iż biedna wdowa ich matka, niema czem opłacić wpisu szkolnego, sprawdziwszy okoliczności, tegoż dnia przysłała pomoc w ilości 80 rubli przy liście, w którym napisała: przyjm pani to od matki, której Bóg zabrał jej dzieci.

= Zarząd główny kolei Dąbrowskiej pozostanie w Warszawie, zarząd zaś eksploatacyjny urządzi się w Radomiu. Dzielić się on będzie na trzy wydziały: wydział służby drogowej, służby ruchu i parowozowej z kontrolą warsztatów mechanicznych. Tu także pomieści się kontrola rozchodu, wraz z wydziałem gospodarczym.

= Szesnaście wagonów salonowych do przewożenia dostojnych osób w tych dniach nadejdzie na linię kolei Dąbrowskiej, które rozmieszczone będą na stacyach: Iwangród, Radom, Kielce i Dąbrowa.

= Konsumcya wódki w królestwie szczęśliwie się obniża. Jest w dziesięciu guberniach szynków 15560, czyli jeden na 471 dusz, a bywało jeden i na 286.

= Staraniem prezesa Dróg żelaznych rosyjskich Sekr. Stanu Połowcewa, żelazo zagraniczne wwożone w granice państwa, ma być cłem obłożone; wiadomość ta może bardzo obchodzić naszą gubernię, w której tyle fabryk żelaznych.

Napad. W zeszłą Niedzielę o godzinie 7½ wieczorem napadnięto na niejakiego Bobrowskiego, mieszczanina z Wierzbicy tuż około szpitala dla starozakonnych, a więc jeszcze w obrębie miasta.

Bobrowski wracał do domu z baryłką okowity, a gdy dojeżdżał do wspomnianego szpitala, wyskoczył z poza słupa, będącego resztką dawniejszego ogrodzenia, jakiś rzezimieszek i schwyciwszy za cugle, usiłował wstrzymać konie. Jednocześnie zjawił się tuż i drugi, a niebawem znalazło się jeszcze kilku, z których część gwałtem starała się wydrzeć napastowanemu pieniądze.

Początkowo B. bronił się, jak mógł, ale gdy walka stawała się coraz nierówniejszą, począł wołać o pomoc. Dzięki wczesnej jeszcze godzinie, ta ostatnia nie dała na siebie długo czekać i w samą porę nadbiegła. Rzezimieszki, widząc niemożliwość dopięcia swego celu pierzchnęli i bez przeszkody dostali się na pola, leżące przed rogatką, na których im już nic nie groziło.

Wypadek ten, bodaj pierwszy u nas tego rodzaju, dowiódł, że obok śmiałości posiadali napastnicy jeszcze pewną dozę strategicznych zdolności, jakiej złożyli niezaprzeczone dowody, wybierając sobie miejscowość, tak wyjątkowo sprzyjającą podobnym zasadzkom, bo czyż można znaleźć miejsce posiadające więcej wygodnych warunków dla tego rodzaju napadów? Dokoła egipskie ciemności; na całej przestrzeni między kanałem, przerzynającym Starokrakowską ulicę, a rogatką, jest wszystkiego trzy latarnie; przytem są one tak sprytnie rozstawione, że, idąc ku miastu, a minąwszy tę, która stoi przed wejściem do szpitala, spostrzega się następną, znajdującą się dopiero zaledwie koło wspomnianego kanału nie wcześniej, aż gdy się dojdzie do skrętu ulicy.

Wprawdzie dawniej, kiedyśmy mniej dbali o wygody publiczne i kiedy o podobnych wypadkach w mieście się nawet nie słyszało, była tam właśnie na tym skręcie latarnia, o której użyteczności zbytecznem byłoby się rozwodzić; ale obecnie uznano ją widać za niepotrzebną, zdjęto ze słupa stojącego po dzień dzisiejszy na swem dawnem miejscu, choć wysoki podatek latarniowy pozwala przypuszczać, że nie brak odpowiednich funduszów stał się powodem skasowania tak niezbędnego w tem miejscu oświetlenia.

Brak dostatecznej ilości latarń nie jest jednakże jedyną słabą stroną tej ulicy. Porozwalane parkany, za które łatwo się skryć rzezimieszkowi, a z poza którego upatrzywszy stosowną chwilę również łatwo jest mu wyskoczyć; żerdziane płoty, sterty budulcu, wreszcie całkiem już nieogrodzone przestrzenie, oto szereg upiększeń i środków zapewniających bezpieczeństwo publiczne, na jakich spoczywa oko na całej przestrzeni między kanałem a rogatką, jeśli nie po jednej, to po drugiej stronie.

W obec tych okoliczności należałoby mniemać, że ulica Starokrakowska powinna być przynajmniej przedmiotem większego dozoru stróżów nocnych, ale któż nie wie, że rzecz się ma całkiem inaczej. Najprzód nasi stróżowie nocni, których można spotkać chyba tylko latem, kiedy piękne noce zachęcają nawet i ich do spacerów o księżycu, rzadko chodzą nawet po główniejszych ulicach, a zaś na takich, jak Starokrakowska, to ich chyba nigdy nie ma. Wreszcie, o ile mi wiadomo, nie ma również na tej ulicy ani jednego stójkowego, tak więc pod każdym względem jest ona upośledzoną, a człowiek idący nią wieczorem, jest po prostu niepewny jeśli już nie życia, to przynajmniej swej kieszeni.

Są to jednak rzeczy, które usunąć i którym zaradzić i łatwo i trzeba; mówiąc o tym przedmiocie nie podobna również przemilczeć o całej drodze wiodącej na cmentarz, doprowadzenie której do porządku jest gwałtowną potrzebą, choćby tylko już przez sam szacunek dla konduktów żałobnych, jakie obok wstrętu doznawanego na widok kałuż i brudów, będących przed domostwami poza browarem, mają ciężki orzech do zgryzienia, gdy czas jest trochę brzydszy.

Bis dat qui cito dat. W 1875 r. właściciele majątków w gminie Oblassy powiecie Kozienieckim położonych, chcąc obwałować około 70 włók niziny wiślanej i pobudować odpowiednią szluzę w celu zabezpieczenia się od wylewów Wisły, wystąpili do Rządu Gubernialnego Radomskiego z podaniem, o wyjednanie odpowiedniej pożyczki rządowej. Przychylna decyzya mogła była nastąpić, gdyby nie stanowcza odmowa włościan, mających swe grunta w powiślu i mieszczan osady Janowiec, którzy na zaciągnięcie pożycki zgodzić się nie chcieli,—a szkoda, gdyż koszta dokończenia istniejącego już wału ochronnego i wybudowania szluzy obliczone były na 20000 rs. i zabezpieczyłyby od klęski włościańskie i dworskie grunta następujących wsi; Oblassy, Janowice, Brzeście, Lucinia, Przyłęk, Łagów, Borowice, Rudki, Mszadla, Ławecko, Łaguszów i osadę Janowiec. Do chwili ostatniego wylewu utrzymywał się wał nie na całej wprawdzie przestrzeni o której mowa, i niezbyt wysoki, zawsze jednak zabezpieczający wskazane miejscowości od małych wylewów, jednakże podczas ostatniej powodzi przerwany został w 13 miejscach, tak, że obecnie najmniejszy wylew wody zatapia nawet te miejsca powiśla, które dotąd zupełnie były zabezpieczone od zwykłych powodzi. Widząc ruinę swoją właściciele wsi Janowice i Brześć, którym ostatni wylew zrobił szkody na 15000 rs. wnieśli podanie do władzy powiatowej o pomoc szarwarkową w celu naprawienia wału w przerwanych miejscach; dotychczas nie mają żadnej rezolucyi, a tymczasem podatki chociaż odroczone, trzeba będzie zapłacić, raty Towarzystwa kredytowego i procenta od sum hypotecznych trzeba uiścić, a z czego, jeżeli już obecnie właściciele nizin nie obsiali takowych na zimę z powodu, że najmniejszy wylew pozbawiłby ich całego zbioru? Przy takich warunkach czyby komitet Gubernialny nie uważał za odpowiednie przeznaczyć z sum na ten cel zebranych odpowiedniej kwoty na reperacyę uszkodzonego wału? Koszta nie przeniosą 1800 rs. a uchroni się od strat na kilkadziesiąt tysięcy. Nawet pożyczka udzielona na ten cel z wdzięcznością byłaby przyjęta, jeżeli jednak ma być dana pomoc, trzeba ją dać natychmiast, gdyż obecnie tak włościanie jak dwory okoliczne mają najwięcej czasu i w tydzień mogliby naprawić zepsuty wał; korzyść podwójna, gdyż i zabezpieczenie od strat i możność uczciwego zarobku.

Że włościanie i mieszczanie nie są zbyt pochopni do inicyatywy w celu ochrony od wylewów, dziwić się temu nie można. Mieszczanie osady Janowice dostali za ostatni wylew wynagrodzenie w kwocie 5354 rs. to jest tyle, a może i więcej, ile szkody ponieśli, włościanie wsi Lucinia, Janowice i Brzeście dostali około 1000 rs., dwór zaś Janowice otrzymał rs. 300, a dwór Brzeście rs. 100, czyli niecałe 3% ogólnej straty. Zbyteczna pomoc i zupełny brak pomocy prowadzą do apatyi, to też czekamy, aż resztki wału z wodą popłyną.

Dziwna zaiste obojętność—siedemdziesiąt włók powiśla można zabezpieczyc na zawsze od wylewu kosztem 20000 rs., gdy zaś włóka powiślańskiej ziemi dać może urodzaju na sumę 1500 rs., a niechby nawet połowę tego, to rachując tylko od jednorazowego wylewu oszczędzamy corocznie dla bogactwa kraju przeszło 50000 rs, a więcej, chronimy od wywłaszczenia mniej zamożnych gospodarzy. Na uregulowanie Wisły potrzebne są miljony, których nie ma, więc nic nie robimy, a niechcemy poświęcić tysięcy, które mogłyby się znaleźć i częściowej regulacyi dokonać,—nie mogąc bronić wszystkich odrazu, dajemy im ginąć pojedyńczo! Q.

Kilka uwag z powodu „*Głosu ze wsi*", zamieszczonego w Nr. 4 Gazety Radomskiej.

Korespondent ze wsi w „głosie" swoim podniósł kilka kwestyj, mających doniosłe znaczenie nietylko dla rolników, ale i dla całego społeczeństwa naszego. Część pierwsza wspomnionej korespondencyi mówi o rozpowszechniającem się coraz bardziej u nas nieposzanowaniu własności cudzej, w szczególności zaś o kradzieżach wiejskich. Istotnie, jeżeli się cofniemy myślą lat kilkanaście wstecz i porównamy niezbyt odległą przeszłość z tem, co się teraz u nas dzieje, — to rezultaty porównania mogą doprowadzić do zatrważających wniosków. Dlatego też podniesienie tej kwestyi publiczne jest bardzo na czasie i powinno dać nam bodźca do zastanowienia się nad przyczynami złego i środkami, za pomocą których możnaby, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć jego rozmiary.

Rozpowszechnienie oświaty, zasad moralności i wiary, pośród ludu naszego, niewątpliwie najskuteczniej oddziałałoby na poprawę jego obyczajów i zmniejszyloby to złe, na które się skarżymy, ale na to potrzeba lat dziesiątek i dobrej woli nie tylko z naszej strony.

Bezpośrednią i najważniejszą może przyczyną złego jest bierne zachowanie się nasze i nasza tchórzliwość w obec przestępstwa i przestępcy. Wiemy, że sąsiadowi naszemu zagraża niebezpieczeństwo, że go okradają, ale nieuprzedzimy go o tem, nieprzyjdziemy z pomocą, a dla czego, — bo się obawiamy zemsty złodzieja. Każda niemal okolica kraju posiada swego „króla złodziei", który jawnie i bezkarnie prowadzi rzemiosło swoje, zawdzięczając jedynie temu, że umiał wzbudzić postrach w ludności miejscowej. Najbardziej energiczne śledztwo nigdy nie wykryje jego sprawek, bo wszyscy milczą i ukrywają złodzieja. Jeżeli zaś, pod wpływem krzywdy osobistej, zdobywamy się na odwagę i ścigamy złodzieja, to energia nasza zazwyczaj kończy się z chwilą odzyskania skradzionej rzeczy. Reszta nas wcale nieobchodzi. Czy złodziej zatrzymany, czy poniesie zasłużoną karę, — to dla nas obojętne. Najczęściej tego sobie nieżyczymy, bądź to z obawy zemsty ze strony złodzieja, bądź też z innych, jeszcze błahszych pobudek, jak np, aby nie być wezwanym do sądu na świadka. Czasami znów bywa, że złodziej, przyparty do ściany, zwraca rzecz skradzioną i pod pozorem wynagrodzenia straty, płaci za milczenie, a my milczymy i nawet gotowi jesteśmy działać w jego obronie.

Słowa powyższe nie są żadną deklamacyą. Przeciwnie, opierają się one na licznych faktach. Przytoczę tu jeden, który niedawno miał miejsce w gubernii naszej: panu X skradziono parę kosztownych koni; p. X. ściga złodziei i za śladem przybywa do znanego w okolicy żyda-koniokrada, przed domem którego znajduje jednego ze swoich koni. Żyd bogaty, gotów ponieść ofiarę znaczną, byleby tylko nieznaleźć się w więzieniu lub na Syberyi, (co było możliwem, ze względu na poprzednią jego karalność. Następują więc układy tajemne, skutkiem których p. X, zamiast oskarżać, staje się obrońcą żyda i wszelkiemi sposobami dopomaga mu do wydostania się z rąk sprawiedliwości.

Postępowanie podobne, niedające się niczem usprawiedliwić, zapewnia tylko złodziejom bezkarność, rozzuchwala ich i zachęca do dalszej praktyki. A przecież pan X. wprost przeciwną drogą mógł uzyskać wynagrodzenie za wyrządzoną mu przez złodzieja szkodę Podług prawa, przestępca jest zawsze do tego obowiązany i poszkodowanemu pozostaje tylko, podczas śledztwa i aż do chwili otwarcia posiedzenia sądowego w sprawie karnej, wytoczyć powództwo cywilne o wynagrodzenie za szkody, wynikłe z czynów podsądnego. Lecz, aby żądanie poszkodowanego odniosło swój skutek, potrzeba, żeby powództwo cywilne w sprawie karnej, równie jak i w drodze procesu czysto cywilnego, było należycie usprawiedliwione i udowodnione. Poszkodowany więc winien twierdzenie swe, co do wysokości wyrządzonej mu szkody, poprzeć zeznaniami świadków lub też innymi dowodami. Wytknąć tu wypada błędne przekonanie ogółu, jakoby sądy, przy roztrzyganiu spraw karnych, obowiązane były z urzędu rozpatrywać zarazem i pretensye cywilne poszkodowanych. Sądy karne w tym względzie kierują się ściśle przepisami ustawy o procesie cywilnym. Z urzędu wymierzają tylko karę na winnego, a pretensyę cywilną rozpatrują o tyle, o ile poszkodowany tego żądał do chwili otwarcia posiedzenia dla danej sprawy i o ile żądanie to popiera, bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika owego, na posiedzeniu sądowem. Nieobjawienie w czasie właściwym żądania o zobowiązanie podsądnego do zwrotu wyrządzonej szkody, niepozbawia poszkodowanego możności zapozwania go o to i w czasie późniejszym przed sąd cywilny. Pierwszy jednak z powyższych sposobów jest prostszy i nic nie kosztuje, gdyż niepotrzebuje pośrednictwa adwokatów i wolnym jest od wszelkich opłat stemplowych. Dodać tu należy, że w razie uzasadnionej obawy o to, aby przestępca nie ukrył majątku swego i niepozbawił poszkodowanego możności otrzymania wynagrodzenia za zrządzoną szkodę, poszkodowany może podczas śledztwa żądać od sądu zabezpieczenia skutków powództwa swego. Żądanie to winien przedstawić sędziemu śledczemu, wskazując zarazem, gdzie i jaki znajduje się majątek obwinionego. Tym więc sposobem poszkodowany zawsze może odzyskać swą szkodę, o ile tylko przestępca jest wykryty i odpowiedzialny.

W obec tego niczem nieda się usprawiedliwić przytoczony powyżej postępek pana X, skutkiem którego złodziej prawdopodobnie wymknie się z rąk sprawiedliwości, bo jakżeż ma być inaczej, skoro ci, na których oskarżenie ma się opierać, ukrywają przestępców i występują w roli ich obrońców.

Przestępca—to wróg społeczeństwa całego, przeciwko więc takiemu wrogowi całe społeczeństwo walczyć powinno.

Nie ono przed nim, lecz on przed społeczeństwem drżeć powinien. Bierne zachowanie się nasze i bojaźliwość nasza tylko ośmielają i rozzuchwalają złoczyńców. Nam się zdaje, że ścigać przestępców jest rzeczą wyłącznie policyi i organów śledczych. Zapominamy zupełnie o tem, że najdzielniejsza policya, najenergiczniejsi sędziowie śledczy nic, a przynajmniej bardzo mało zrobią, jeżeli ludność miejscowa nie będzie im na każdym kroku z czynną przychodziła pomocą.

Obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela kraju, jest nietylko współdziałać tym organom, lecz nadto do pewnego stopnia kontrolować ich działania i w razie dostrzeżonego niedbalstwa, lub złej woli ze strony organów policyjnych, zawiadamiać o tem bezpośrednią ich władzę lub też władzę prokuratorską, która w zakresie czynności śledczych ma powierzony sobie nadzór nad działalnością policyi.

Takie stanowisko zająć powinien ogół, a jakie zajmuje, jaki jest ten współudział jego?—literalnie żaden. Nieliczne środki, mające nibyto zapobiegać przestępstwom, owe straże nocne po wsiach, czyż nie są tylko śmieszną ironią? Oto, wieczorem, kilku ludzi, zazwyczaj dzieciaków lub starców, wychodzi z ogromnemi pałkami na wieś i chodzi po niej aż dotąd, dokąd światła w oknach niepogasną. Następnie owi stróże bezpieczeństwa kładą się gdzieś w kącie i śpią aż do rana. I to się u nas nazywa „strażą nocną". A przecież ona, inaczej urządzona, inaczej spełniana, mogłaby oddać prawdziwą usługę każdej wiosce i zapobiedz niejednemu przestępstwu. Takie zadanie ona istotnie spełnia, ale niestety w tych miejscowościach tylko, w których zamieszkuje ludność nietutejsza. Nic też dziwnego, że kolonje niemieckie, dosyć liczne w gubernii naszej, wolne są od napadów złodziei. Tam złodziej kraść niepójdzie, bo wie, że spotka straż czujną, na hasło której wszyscy mieszkańcy ścigać go będą, zatrzymają i w ręce sprawiedliwości oddadzą. A my cóż robimy?—boimy się zemsty złodzieja, no i narzekamy na kradzieże, ale po cichu, po gazetach, w tem przekonaniu, że złodzieje czytać nie umieją i o tem się niedowiedzą. P.

Wiadomości polityczne.

Nic już podobno wyborowi jenerała Clevelanda na prezydenta Stanów-Zjednoczonych nie przeszkodzi. Nie pomogły przeciwnikowi jego Blainowi wszelkie zabiegi, ani obiad mu wyprawiony w New-Yorku przez krezusów tamecznych, jak Field, Gould i innych, reprezentujących osobami swemi, pół miliarda dolarów w majątkach, na którym to obiedzie postanowiono znowu milionowe składki, celem zyskania głosów. Opinia tym razem złoto przemogła. Walka była zawzięta, w wielu miejscach, przy wyborach przyszło do bójek, 11 ludzi utraciło życie. Wypadek to ważny, że demokracya zwyciężyła republikanizm, nietylko dla Unii, ale i dla państw, co mają ze Stanami Zjednoczonymi ciągle stosunki. Polityka zewnętrzna zapewne się nic nie zmieni i po dawnemu „Ameryka dla Ameryki". będzie jej hasłem. Wszakże po Clevelandzie spodziewają się silnego rządu, jakkolwiek na demokracyi opartego, który potrafi wykorzenić przedajność, przekupstwa, blagę i brudne nadużycia, które były na porządku dziennym przez dwadzieścia lat, co t. z. liberały rządziły o sobie myśląc tylko.

W Austryi, nie wiem który już raz, ministrowie Kalnoky, a nawet i p. Andrassy, starają się przemowami swemi i zapewnieniami, że stosunki z państwami ościennemi są wyborne, uspokoić obawy co do nich opinii publicznej. Wszakże nie dawali odpowiedzi na pytania, czy traktat z Niemcami tylko odporny, czy odporno-zaczepny.

Cesarz Franciszek Józef przesłał Bismarkowi w upominku wspaniały swój portret. Hausner w delegacyach mocno oponował ministrowi wojny, co do zniesienia korpusu kadetów, istniejącego we Lwowie.

Ze sprawozdania o Bośnii i Hercegowinie widać, że tam się zagospodarowano po niemiecku. Pomiar topograficzny ukończono, lasy racyonalnie urządzono, obecnie urządzają hypoteki, kadastr; kolej z Mostaru do Metkowic na 15-go Czerwca r. p. będzie gotowa.

Dnia 8 Listopada w Zagrzebiu uroczyście obchodzono otwarcie akademii i galeryi obrazów. Zacnemu patryocie biskupowi Strosmayerowi, który nie szczędził swych milionów na to piękne zakłady, naturalnie nie szczędzono wszelkiego rodzaju owacyj i manifestacyj.

Gazeta Serbska Ustawnost żywo się zajmuje sprawą zjednoczenia drobnych państw Bałkańskich w jedność, aby tym sposobem się uchylić od wpływów niemieckiej Austryi.

Na ospę w Tryeście zachorowało 2500 osób, epidemia dalej się szerzy.

Sułtan rzadki swój zbiór zwierząt Wschodu, przesłał z Ildiz Kiosku morzem do Moskwy dla tamtejszego ogrodu zoologicznego.

Patryarcha ormiański Narses umarł w chwili, gdy na jego żądanie zebrała się kapituła do obrania następcy.

W Hyderabadzie w Indyach muzułmanie tameczni wszczęli z angielskiemi władzami rozruchy; zabito 11 policyantów, wojska przybyłe z Golkondy sprawę uspokoiły.

W Paryżu cholera się wzmaga, choć zwolna. Zachorowało tam 133 osób, a 50 umarło.

Izby przyjęły wniosek, aby pretendenci do tronu Francyi, nie mogli być wybieranymi na senatorów.

Nominacya na ministra jenerała Ricotti zdaje się być zapowiedzią pokoju. Ricotti należy do tych, co otwarcie twierdzą, że Włochom nie przystoi rola kosztowna, rujnująca wielkiego mocarstwa, a poprzestać powinny na roli skromniejszej państwa, co potrafi uszanować w przypadku swoją godność.

Małe państewko, jak Dania, mogłoby służyć, jako wzór dla finansistów po kantonach Szwaycaryi, które czasami na pięć lat zawieszają pobór podatków. Gdy Prusy nawet głoszą deficytu 32 miliony, mała Dania się cieszy nadmiarem w budżecie 2 milion koron.

Dziennik Moskiewsk. wiedomos. stanowczo jest przeciwny zasadzie wyborów na urzędy, przyjętej w projektach komisyi Kochanowa.

P. Hanzeman plenipotent Blejchroederów i Rotszyldów miał zaproponować p. ministrowi finansów Bungemu konwersyę wszystkich pożyczek metalicznych Rossyjskich na jedną wielką 6 procentową rentę. Na co pieniędzy dać mają kapitaliści niemieccy, natychmiast.

Wiadomości tej zaprzeczono jednak później, w to miejsce doniesiono o przyjeździe do Petersburga Rafałowicza z Odessy, Rafałowicza z Paryża i kilku innych większych bankierów.

Ofiary. Złożono na wpis dla niezamożnych uczniów rs. 1, który miał być przeznaczony „na piwo" czeladnikowi malarskiemu. Razem z poprzedniemi rs. 8 kop. 30.

KALENDARZYK PODATKOWY

na miesiąc Listopad 1884 roku

PRZYPADAJĄ do OPŁATY:

Z Miast: *II-a rata kontyngensu liwerunkowego.*

Od Włościan: *II-a rata podatku gruntowego głównego*, tenże podatek *dodatkowo* za rok cały.

II-a rata podymnego.

Od dnia 1 Grudnia r. b. kassy państwa doliczać będą przy opłacie tytułem *kary* 1% miesięcznie od zaległości pochodzących z należności wyższych nad rs. 7 kop 50.

NADTO:

W bieżącym miesiącu dwory i wsie wnieść mają *podatek kwaterunkowy*, bez kary za opóźnienie.

Termin na zapłacenie *Rat Towarzystwa Kredytowego* kończy się 13 Grudnia.

LICYTACYA.

W Izbie Skarbowej Radomskiej odbędzie się dnia 16 Grudnia r. b. licytacya na sprzedaż w powiecie Sandomierskim położonej osady rolnej „Bronki duże" 27 morgów 181 prętów, od summy szacunkowej rubli 1250.

ZADANIE ALGEBRAICZNE

podane przez W. S. ucznia gimnazyum Radomskiego.

W Owiedo, w prowincyi Asturyi, w. Hiszpanii, znajduje się kościół San-Salwador, wybudowany przez księcia Silo. Nagrobek księcia nosi następujący napis:

t	i	c	e	f	s	p	e	c	n	c	e	p	s	f	e	c	i	**t**
i	c	e	f	s	p	e	c	n	i	n	c	e	p	s	f	e	c	i
c	e	f	s	p	e	c	n	i	r	i	n	c	e	p	s	f	e	c
e	f	s	p	e	c	n	i	r	p	r	i	n	c	e	p	s	f	e
f	s	p	e	c	n	i	r	p	o	p	r	i	n	c	e	p	s	f
s	p	e	c	n	i	r	p	o	l	o	p	r	i	n	c	e	p	s
p	e	c	n	i	r	p	o	l	i	l	o	p	r	i	n	c	e	p
e	c	n	i	r	p	o	l	i	**S**	i	l	o	p	r	i	n	c	e
p	e	c	n	i	r	p	o	l	i	l	o	p	r	i	n	c	e	p
s	p	e	c	n	i	r	p	o	l	o	p	r	i	n	c	e	p	s
f	s	p	e	c	n	i	r	p	o	p	r	i	n	c	e	p	s	f
e	f	s	p	e	c	n	i	r	p	r	i	n	c	e	p	s	f	e
c	e	f	s	p	e	c	n	i	r	i	n	c	e	p	s	f	e	c
i	c	e	f	s	p	e	c	n	i	n	c	e	p	s	f	e	c	i
t	i	c	e	f	s	p	e	c	n	c	e	p	s	f	e	c	i	**t**

Ile razy można przeczytać napis: **Silo princeps fecit**, zaczynając od **S** w środku, do czterech kątów **t**, **t**, **t**, **t**?

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 3 Ноября 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.